Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałku (w i dni poświąteczne).
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 13 srg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 srg. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 srg. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma, nr. 8
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 236 Piątek, 14 października 1864. № 236

Poznań, 13 października. Na jednem z posiedzeń szląskiego sejmiku procedorowego, który tych dni po raz trzeci się zebrał, poruszono sprawę zatrudnienia kobiet w przemyśle. Jeden z mówców mniéj więcéj w ten sposób rozwodził się nad tym przedmiotem:

Wprawdzie skargi na położenie kobiet niezadawalniające bynajmniéj nie są nowe, przecież dopiero od początku naszego stolecia, mianowicie zaś od roku 1848, poważniéj się zastanawiano nad pytaniem, w jaki sposób da się zapobiedz przykremu położeniu kobiet, jeźli one nie mają pomocy ani męża, ani rodziny. Jakkolwiek dom i rodzina będą zawsze głównym zakresem działania kobiet, przecież w skutek okoliczności nieuniknionych zawsze pewna liczba niewiast żyć musi wyłącznie z pracy rąk swoich i z własnego zarobku. Mężczyzna ma przed sobą niezliczone gałęzie zarobku i powołania, gdzie mu ścieżki torują szkoły, nauka itd.; dla niewiasty zaś mnóstwo gałęzi zarobkowania którym ona może wydołać, jest niedostępnych, już to że nikt jéj sposobów nie uczy, już to że uprzedzona niesłusznie opinia im przeszkadza. Najgorzéj w téj mierze cierpią kobiety z tak zwanych wykształconych stanów, gdzie dziwnym sposobem wiele stósownych dla niewiast zajęć, w oczach świata niejako je plami. Podczas kiedy w stanach niższych dziewczęta i starsze kobiety przyjmują roboty którym mogą podołać w polu, warsztacie, fabrykach, córki wykształceńszych mieszczan lub urzędników mają sobie za ubliżenie, jeżeli sposobu do życia mają szukać inaczéj jak będąc nauczycielką, guwernantką, prowadząc gospodarstwo lub tak zwanemi robótkami, [przyczém rozumie się że mieszkają przy jakiéj rodzinie. Stanowisko niezależne, ugruntowane na uczciwym własnym zarobku, uchodzi za niestósowne. Wiele walk jeszcze będzie potrzeba, zanim to uprzedzenie niesłusznie zupełnie się usunie, a pomoc najpotężniejszą w téj walce dać mogą niezawodnie same szlachetne niewiasty. Uprzedzenie potrzeba koniecznie usunąć, jeżeli rzeczywiście smutny los wielu niewiast ma się polepszyć, bo w ich dzisiejszym szczupłym zakresie zatrudnień konkurencya jest niesłychana. Anglia, Francya i Ameryka Północna w téj mierze powinny dać przykład. W Ameryce Północnéj, a mianowicie w Pensylwanii, córki rodzin bardzo poważnych pracują w fabrykach wyrabiających płody bawełniane; w Anglii kobiety składają czcionki w drukarniach, pracują w biurach telegraficznych itd.: są to dziewczęta z wyższych warstw stanów średnich miejskich, które tym sposobem dostatnie mają utrzymanie. We Francyi kobiety w rzemiosłach, przemyśle i handlu bardzo ważną odgrywają rolę.

Są to przecież tylko jeszcze próby, a mianowicie na to zwrócić należy uwagę, że kobiety te stanowiska sobie zdobyły niejako przez własną tylko naukę, sposobem autodydaktycznym, i prawie wcale niema systemu regularnego wykształcenia ich co przemysłu i procederów. Głównie zdobyć sobie niezależność przeszkadza kobietom cały zakrój ich kształcenia niedostatecznego. Podczas kiedy dla chłopców mamy szkoły niższe i wyższe, zakłady kształcące do rzemiósł i przemysłu, naukę w rzemieśle, kształcenie na czeladnika i mistrza, zgoła wszelkie torują im się drogi do zarobku niezależnego, natomiast bardzo mało uwagi się zwraca na kształcenie dziewcząt.

Dziewczę pragnące nabyć więcéj wiadomości jak dają szkoły elementarne, znajdzie może sposobność wykształcenia się na panią dystyngowaną, za pomocą lekcyi tańca, muzyki i śpiewu, z bardzo ułamkowemi wiadomościami z jeografii i historyi, ale rzadko lub nigdy nie znajdzie kierunku, jakby przyjść do uczciwego i niezawisłego utrzymania. Gdzie się znajdzie taka sposobność, tam ona jest zazwyczaj przedsięwzięciem prywatném, walczącém ze wszystkiemi przeciwnościami, które zwykły spotykać siły prywatne.

Należy zatém koniecznie, by w téj mierze urządzeniem stosownych szkół fachowych dla wykształcenia kupieckiego lub rzemieślniczego, albo rządy albo gminy, albo stowarzyszenia dawały sposobność dziewczętom do nabycia znajomości potrzebnych dla późniejszego ich zarobkowania. Przedewszystkiém potrzeba szkół rysunkowych technicznych dla dziewcząt, jakie już urządzono w Anglii. W tych szkołach rychło by się wykształciły bardzo pożądane rysownice wzorów; przykrawanie, zakłady drukarskie, farbiernie, warsztaty tkanek, zużyłyby ich pracę korzystnie.

Powtóre trzeba, by rządy zachowały dla kobiet niektóre urzędy w służbie publicznéj, gdzie kobiety zupełnie wymaganiom mogą uczynić zadość. Do tych należą np. poczty i telegrafy. Kiedyć jedne i drugie odjęto spekulacyi prywatnéj, rządy powinny na nich właśnie ułatwić własnym przykładem niewiastom przejście do nowego zakresu zatrudnień i przeciw niesłusznemu przywidzeniu wystąpić. Podobno już w drukarni rządowéj berlińskiéj, zostającéj pod kierunkiem tajnego radzcy Weddinga, mnóstwo dziewcząt trudni się np. wyrobem kopert listowych; są to po większéj części córki rodzin niższych urzędników, i pracują wybornie. Być może, iż w téj saméj drukarni dziewczęta zaczną składać czcionki; trzeba je będzie tylko zapewne jeszcze nauczyć trochę ortografii, stylu i języków. W Anglii istnieją takie drukarnie żeńskie pod patronatem królowéj już dość dawno i dają pracę bardzo chwaloną. W Lipsku próba w téj mierze się niezupełnie udała; głównym powodem niepowodzenia pewnie był brak wykształcenia potrzebnego. Bądź co bądź, instytut rządowy mógłby łatwiéj w téj mierze odbywać doświadczenia, jak drukarnie prywatne, a gdyby się udało drukarni rządowéj, przemysł prywatny nie dałby się wyprzedzić.

Że w Ameryce kobiety są lekarzami cenionemi, zwłaszcza w chorobach niewieścich i dziecińskich, rzecz znana powszechnie.

Stowarzyszenia rzemieślnicze, przemysłowe i pożyczkowe mogą bardzo wiele dobrego sprawić, pozwalając brać udział także niewiastom. Niektóre stowarzyszenia przemysłowe, jak np. w Legnicy, pozwalają niewiastom bywać na posiedzeniach, gdzie się odbywają wykłady pouczające. Przedewszystkiém jednak stowarzyszenia powinny kobietom pragnącym oddać się procederowi, dopomagać udzielaniem kredytu. Towarzystwa pożyczkowe powinny o tém pamiętać.

Nietylko stowarzyszenie, ale każdy z osobna przyłożyć się może do tego, aby uprzedzenie pokonać, pouczać jak proceder prowadzić należy, dawać pomoc materyalną i intellektualną, ażeby tym sposobem cierpiącym niedostatek i zależnym kobietom stworzyć egzystencyą szanowaną i niezależną.

Niechaj się nikt nie lęka samolubnie konkurencyi zręcznéj roboty niewiast. Zawsze ogół, a zatém i każdy z osobna, ponosi szkodę, jeźli chociaż nieznaczne siły robocze spoczywają nieużyte.

Jakoż sejmik szląski procederowy przyjął następujące rezolucye:

1) Mamy dziś obowiązek konieczny, aby ułatwiać ile się da kobietom zdobycie niezależności za pomocą stósownych gałęzi zarobkowania.

2) Ku temu przedewszystkiém należy utworzyć szkoły przemysłowe i fachowe dla niewiast, oraz otworzyć im drogi do wykształcenia praktycznego, jakie teraz stoją otworem mężczyznom. Przedewszystkiém po większych miastach należy otworzyć kursa buhalteryi kupieckiéj i korespondencyi dla dziewcząt i niewiast dojrzalszych.

3) Życzyć należy aby rząd w gałęziach niektórych technicznych administracyi, jako to na pocztach, przy telegrafach, itd. kobietom powierzał urzędy dla nich stosowne, przedewszystkiém zaś aby usuniono prawne przepisy przeszkadzające kobietom zajmować się niektóremi powołaniami.

4) Wszystkie stowarzyszenia rzemieślnicze. przemysłowe i pożyczkowe powinny się przykładać usilnie do rozwiązania niniejszego zadania pouczaniem, dawaniem kredytu, pomocą moralną i materyalną.

Wedle doniesienia urzędu naczelnego pocztowego w Warszawie mogą obecnie wszystkie graniczne poczty polskie przyjmować przesyłki pieniężne do Królestwa celem regularnego ich ekspedyowania. W skutek tego upoważniono poczty pruskie do przyjmowania znowu przesyłek pieniężnych do Królestwa bez dotychczasowych ograniczeń.

L. C. **Berlin,** 12 października. *Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.*

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna wnosi rzecznik Lisiecki, opierając się na świadectwie lekarza więziennego, o urlop dla obżałowanego ks. Huberta, którego nadwerężone zdrowie wymaga koniecznie wypuszczenia go na wolność, aby już to na wsi, już to w Berlinie mógł nieco przyjść do sił. Naczelny prokurator zauważa, że nie zebrano jeszcze wszystkich dowodów przeciw obżałowanemu, prezes zaś oświadcza, że sąd poweźmie w téj mierze uchwałę.

Następuje badanie obżałowanego Antoniego Jackowskiego (lat 37) z Pałczyna i Romana Pilaskiego z Zieleńca (27 lat), syna znanego posła wielkopolskiego na sejm berliński.

Dnia 22 marca rz. doniesiono król. pruskim władzom we Wrześni, że w Zieleńcu zebrała się dość znaczna liczba ochotników, która zamierza przejść do Królestwa Polskiego. Rozporządzono zatém, aby oddział wojska w nocy otoczył Zieleniec i przytrzymał ochotników. Jakoż rzeczywiście pochwytano w Zieleńcu w domu mieszkalnym, mianowicie zaś w stodołach i oborach śpiących wielu ludzi obcych i broń ukrytą pod słomą na któréj spali. Podczas gdy żołnierze pod przewodnictwem komisarza obwodowego Böninga zatrudnieni byli rewizyą, wjechał na dziedziniec wóz naładowany, któremu towarzyszył nauczyciel domowy z Pałczyna Zachert. Wojsko otoczyło natychmiast wóz, który jak się pokazało przybywał z Pałczyna i naładowany był bronią, kosami i amunicyą. Do Pałczyna przywiózł broń tę nieznajomy mężczyzna około godziny 9 wieczorem, poczém przeprzężono konie i nauczyciel Zachert powiózł go daléj do Zieleńca. Oskarżenie twierdzi, że przybycie transportu do Zieleńca, gdzie się znajdowali już ochotnicy, było naprzód umówione i zarządzone przez komitet, témbardziéj, że w pugilaresie Działyńskiego znajduje się notatka „broń, proch, kule, strzelby do Pałczyna pod Miłosławiem do Jackowskiego."

Obżałowany Jackowski oświadcza, że niewiadomo mu, czy wydany był rozkaz do transportowania broni, daléj że bez jego wiedzy pojechał p. Zachert z przybyłym do Pałczyna wozem do Zieleńca i dopiero od powracającego Zacherta dowiedział się o przebiegu całéj sprawy. Zresztą wóz z bronią miał być odstawiony do Królestwa Polskiego, nie zaś do Zieleńca. Co się zaś tyczy notatek Działyńskiego, nie były one wcale mu wiadome. Hrabia mógł zapisywać w pugilaresie, co mu przyszło na myśl, za to przecież nie można obżałowanego czynić odpowiedzialnym.

Obżałowany Pilaski przyznaje, że ochotnicy poczęści już uzbrojeni przybyli nad ranem do Zieleńca i prosili o żywność i schronienie. Z obawy przed tak znaczną liczbą nieznajomych ludzi zezwolił na wszystko, broń zaś kazał im odnieść do spichlerza. Wkrótce potém zarządzono rewizyą, odkryto broń i przytrzymano ochotników, których odstawiono do Wrześni. O transporcie broni przybyłym z Pałczyna nie był naprzód zawiadomionym, inaczéj byłby przecież miał dość czasu przestrzedz prowadzącego transport, aby do Zieleńca nie przybywał. Hr. Działyńskiego nie znał, nie mógł zatém stać z nim w związku.

Wysłuchują następnie świadków: komisarza okręgowego Böninga i żandarma Fritschalskiego, którzy potwierdzają przebieg rzeczy tak jak je przedstawiło oskarżenie, lecz nie mogą podać dostatecznych objaśnień, czy obżałowany Pilaski wiedział naprzód o mającym przybyć z Pałczyna transporcie broni. Świadek Bartyla (?), podstarości, zeznaje, że gdy nad wieczorem przybył wóz z bronią do Pałczyna, zawiadomił o tém pana Jackowskiego, który kazał wóz daléj transportować niepowiedziawszy dokąd. Wyrobnik Szajada, jeden z ochotników, oświadcza, że mu powiedziano, iż się ma udać do Zieleńca, gdzie spotka towarzyszów. Świadek nie zna p. Pilaskiego. Późniéj odczytują jeszcze kilka zeznań piśmiennych rozmaitych świadków, poczém rzecznik Holthoff uzasadnia wniosek o uwolnienie obydwóch obżałowanych. Nauczyciel Zachert, który w przedśledztwie wstrzymał się od wszelkich zeznań, biorąc za powód, iż mógłby sam siebie skompromitować, nie mógł być zapozwanym, ponieważ nie wiadomo gdzie przebywa.

P. Adlung oświadcza, że sprawa obżałowanych nie jest mu tak jasną, aby mógł zezwolić na ich uwolnienie.

Wysłuchują daléj świadków w sprawie ks. Samarzewskiego. Świadek Łuczak, wyrobnik. zeznaje, iż obżałowany w kazaniu mianém w czasie Świąt Wielkanocnych w Środzie, wzywał tych, którzy mają zamiar udać się do Królestwa Polskiego, aby nieszczędzili usiłowań celem zapobieżenia uciskowi kościoła katolickiego przez Moskali, przyczém obżałowany miał dodać: „Jeśli nikt braciom naszym nie pójdzie na pomoc, Moskal zgnębi ich na śmierć i pożre." Żaden ze świadków innych nie słyszał tych słów obżałowanego, wielu zaś oświadcza, że stojąc blisko kazalnicy byliby bezwątpienia słyszeli i ten ustęp kazania, gdyby rzeczywiście był wypowiedziany. Obywatel Wolff zeznaje, że qu. Łuczak przyznał mu się, iż ks. Samarzewskiego fałszywie oskarżył i krzywoprzysiągł, i że dla tego sumienie go gryzie i nie daje mu spokoju. Rzecznik Brachvogel wnosi zatém o uwolnienie o obżałowanego, czemu się p. Adlung nie sprzeciwia. W czasie pauzy sąd ustępuje celem narady, a po powtórném otwarciu posiedzenia ogłasza prezes uchwałę sądową, mocą któréj obżałowany ks. Samarzewski zostaje uwolniony pod warunkiem, iż na 1 listopada znów się stawi do Berlina, celem uczęstniczenia w końcowém plaidoyer. Wniosek o uwolnienie obżałowanych Jackowskiego i Pilaskiego zostaje odrzucony.

Po wysłuchaniu świadka w sprawie obżałowanego Maksymiliana Jackowskiego z Pomarzanowic, przystępuje prezes do badania obżałowanego Bogusława Łubieńskiego (lat 38) posła wielkopolskiego na sejm berliński, właściciela dóbr Kiączynia w powiecie szamotulskim. Obżałowany już w roku 1846 oskarżony był o zbronią stanu, lecz sąd uznał go wówczas niewinnym. W r. 1848 walczył on w bitwie pod Miłosławiem przeciw Prusakom. Czynność jego w celach przygotowawczych zbrodnią stanu mianowicie się dokumentuje, wedle oskarżenia, przez wspieranie starozakonnych Polaków, z któremi partya ruchu, jak twierdzi akt oskarżenia, kompletny zawarła sojusz narodowy, również z pisma niejakiegoś Jozefowicza z 21 maja 1862 r., które zabrano pomiędzy papierami obżałowanego. Prócz tego miał obżałowany być członkiem wydziału tajnego stowarzyszenia utworzonego pod przewodnictwem Łączyńskiego i miał udział brać w naradach tegoż wydziału w miesiącu styczniu rz. co do stanowiska jakie W. Księstwo Poznańskie miało zająć naprzeciw powstaniu w Królestwie Polskiém. Ponieważ w Krakowie, jak twierdzi oskarżenie, było siedlisko całego ruchu, przeto komitet poznański będąc podległym wydziałowi wojny w Krakowie, utrzymywać musiał tamże swego wysłannika i jednym z owych wysłanników miał być wedle oskarżenia obżałowany Łubieński. W pugilaresie Działyńskiego liczne znajdują się notatki odnoszące się do obżałowanego. Po rozwiązaniu komitetu Gutttrego i Działyńskiego miał się w Poznaniu utworzyć „narodowy komitet wielkopolski", do którego obżałowany, wedle oskarżenia, należał i jako członek jego wziąć miał udział w redakcyi odezwy z 20 maja r. z. Obżałowany zaprzecza nasamprzód, aby list Jozefowicza był pisany do niego, wspieranie starozakonnych z jego strony ogranicza się na udzieleniu pomocy jednemu starozakonnemu, któremu posła Bentkowski polecił zresztą zawsze i wszędzie przemawiał za równouprawnieniem żydów, którą to zasadę wzięło kółko posłów polskich na sejmie berlińskim jako kardynalną, co izba cała nie bez zadowolnienia przyjęła. W naradach pod przewodnictwem Łączyńskiego odbywanych nie tylko nie brał żadnego udziału, lecz przeciwnie z góry mu oświadczył, że kółko posłów polskich zamierzało zająć stanowisko bierne naprzeciw powstaniu w Królestwie Polskiém i mieć na uwadze tylko prace dotyczące rozpraw w izbie. Z Guttrym jest pokrewniony przez swą żonę i mieszkał z nim razem w czasie sejmu w r. 1862 w Berlinie. Przyznaje, że podróżował często do Krakowa w interesach, które bliżéj objaśnia, lecz zaprzecza stanowczo, aby podróże te odbywał na koszt hr. Działyńskiego. Stosunki jego majątkowe pozwalają [illegible]

własnych środkach. Obżałowany zarpzecza, jakoby znał osobiście dyktatora Langiewicza. Obrońca zauważa, że nazwisko „Łubieński“ bardzo często się spotyka w Poznaniu, a nawet jeden z urzędników gospodarczych Łączyńskiego zowie się Łubieńskim. Obżałowany będąc w Krakowie, gdzie na ulicy manifest Dyktatora Langiewicza rozdzielano, zabrał jeden egzemplarz z sobą na pamiątkę i ztąd znaleziono ów dokument w jego papierach. O projekcie, k óry Wolniewicz miał uczynić komitetowi, aby obżałowanego mianować komisarzem wojennym i granicznym na linii powidzkiéj i komisarzem do wybierania podatków, jako człowieka kwalifikującego się nadzwyczaj do urzędu tego, obżałowany wcale nie miał wiadomości, i sądzi, że Wolniewicz kogo innego zapewne miał na myśli, témbardziéj że mieszkając zdala od pasu granicznego w powiecie szamotulskim, obżałowany urzędu takiego sprawować nie mógł. O istnieniu tak zwanego wielkopolskiego komitetu dowiedział się dopiero z dzienników. W Poznaniu bawił wówczas dla kuracyi i celem załatwienia kilku interesów pieniężnych. W końcu składa obżałowany swe podziękowanie p. naczelnemu prokuratorowi za pochlebną charakterystykę, jaką o nim w akcie oskarżenia raczył wydać, zowiąc go człowiekiem nie lekkomyślnym, poważnym, pracowitym, gospodarnym a nawet przywiązanym do swéj żony.

Na dowód, że pobyt obżałowanego w Poznaniu spowodowany był kuracyą wysłuchują jako świadka dr. Mateckiego z Poznania, który zeznanie p. Łubieńskiego w téj mierze całkiém potwierdza. Również zeznaje właściciel łazienek Busse z Poznania, że obżałowany brał u niego rozmaite kąpiele.

Koniec posiedzenia o godzinie 3¾. Najbliższe posiedzenie jutro, w czwartek, o godzinie 9.

W wczorajszém sprawozdaniu wkradła się następująca pomyłka. Dokument znaleziony między papierami obżałowanego Moszczeńskiego, dotyczący projektu o podwyższeniu podatków narodowych, nie jest pisany ręką p. Moszczeńskiego, lecz wedle oskarżenia miał być napisany przez obżałowanego Rustejkę, czemu tenże przeczy.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 10 października. Dz. Warszawski zawiera następujące urzędowe zawiadomienie:

„Z ogłoszeniem stanu wojennego w Królestwie Polskiém, odebraną została od wszystkich mieszkańców broń i nikt utrzymywać takowéj bez pozwolenia i decyzyi nie mógł.

„Obecnie namiestnik Królestwa, uznając za możebne, mieszkańcom godnym zaufania, dla ich osobistego bezpieczeństwa, dozwolić posiadanie palnéj broni za biletami, z tém zastrzeżeniem, iżby za prawo utrzymywania takowéj nałożoną została na rzecz skarbu Królestwa pewna opłata, rozkazać raczył:

1) Udzielanie biletów mieszkańcom Królestwa na utrzymywanie broni, w najbardziéj ograniczonéj ilości, oraz na kupno prochu po 4 funty rocznie na jedną sztukę broni, ma być poleconém namiestnikom głównych oddziałów wojennych i mnie.

2) Opłata za broń palną dozwoloną, mianowicie: strzelbę myśliwską, rewolwer, lub parę pistoletów, ma być wyznaczona po 6 rubli rocznie, z tém zastrzeżeniem, iż takowa winna być uiszczaną w tym zarządzie, zkąd dane było pozwolenie.

3) Bilety wydane niektórym osobom na prawo utrzymywania broni, tak przez jenerałpolicmajstra, jako też i naczelników oddziałów wojennych, niezwłocznie mają być zamienione innemi, że ściągnięciem przytém ustanowionéj opłaty.

4) Kto nie uiści oznaczonéj opłaty, ten traci prawo na utrzymywanie broni.

5) Obecne przepisy ściągają się nie tylko do poddanych Królestwa Polskiego, ale i do tych cudzoziemców, którzy mają w tym kraju stałe zamieszkanie.

6) Pragnący mieć bilety na posiadanie broni, winni o udzielenie takowych udawać się do tych naczelników wojennych, w obrębie juryzdykcyi których mają stałe zamieszkanie.

„Warszawa 26 września (8 października) 1864 roku.“

— W Kostromie zakończyła żywot na wygnaniu dobrowolném, towarzysząc mężowi swemu skazanemu jak wiadomo na deportacyą w oddalone gubernie cesarstwa, Melania z hr. Grabowskich Kretkowska. Słabe jéj zdrowie nie mogło znieść surowego klimatu północnego i zdala od ziemi ojczystéj nad Wołgą ona niewiasta polska oddała Bogu ducha.

— W Inwalidzie Ros. czytamy:

„NPan, dnia 30 sierpnia r. b., najwyżéj raczył rozciągnąć do wydziału morskiego, ogłoszone w rozkazie ministra wojny z d. 4 sierpnia nr. 222 najwyższe polecenie, co do uwalniania teraz na urlop nieograniczony wszystkich niższych wojskowych, rodem z Królestwa Polskiego i Aralskiéj flotylli, którzy z d. 1 stycznia 1865 r. wysługują ustanowiony na to termin i nie pozbawionych prawa do takowego uwolnienia.“

— Dziennik Warszawski przytacza słowa Inwalida Rosyjskiego przeciw proklamacyi ogłoszonéj w La Patrie pod firmą rządu narodowego. Inwalid atoli nie przywięzuje żadnéj wagi do téj proklamacyi, która nie zdaje mu się być niebezpieczną dla rządu rosyjskiego, bo „daleko niebezpieczniejszemi są ludzie, którzy mówią obszernie po faryzeuszowsku o niezbędności ukorzenia się przed siłą, lecz jednocześnie nietylko się nie zrzekli ani jednego ze swych zbrodniczych zamiarów, lecz jeszcze wynajdują coraz nowe środki dla szerzenia ich drogami tajnemi. Oni to są głównymi rozkrzewicielami złego i sprawcami nieszczęść Polski; na nich to w interesie nieszczęśliwego kraju prasa europejska powinnaby uderzyć z całém oburzeniem.“ Mniéj wydaje się Inwalidowi niebezpieczném dla Rosyi skrajne stronnictwo, właściwie rewolucyjne, a „na daleko surowsze potępienie zasługują działania tak zwanych umiarkowanych emigrantów, którzy wybrali swym organem księcia Czartoryskiego.“

— Sprawa asekuracyi ogniowéj ma być zreorganizowaną: miasta mają tworzyć osobne okręgi asekuracyjne, miasteczka będą do wsi przyłączone. Każdy budynek wartości wyżéj 25 rubli, musi być asekurowany. Asekurować wolno będzie tylko do ⅞ istotnéj wartości. Mają być utworzone zakłady kredytowe dla realności wiejskich i miejskich. Również zaprowadzone mają być formalne tabule. Przytém i prawo wekslowe będzie zmienione; prawo wystawiania wekslów bardzo zostanie ograniczone; podpisywać będą mogli tylko umiejący czytać i pisać; nawet oficerom niższym niewolno będzie wydawać weksli, dopiero od kapitana w górę. Pożyczający małoletnim pieniądze, z wyjątkiem na ubiór, jedzenie, książki i t. p., nietylko tracą pożyczkę, ale i karani będą grzywnami.

Wszystko to są dopiero zamiary. Ale posiadamy już reorganizacyą w podatkach i stemplach, a to: akcyzę od wódki, podniesioną z 34 kopijek za wiadro na 1 rubel, a stempel na karty pobytu w Warszawie z 25 kopijek na 30. Któryś to minister finansów utrzymywał, że podniesienie podatków, jest dowodem pomyślności kraju. Kongresówka tedy w trzykroć pomyślniejszym stanie ekonomicznym dzisiaj się znajduje, jak pierwéj!

— Dziennik Warszawski ogłosił był przed kilkoma dniami kazanie ks. Goliana w Rawie, podając je jako wzór dla duchowieństwa polskiego. Nikt nie przypuszczał, aby kazanie to nie było wyszło z ust ks. Zygmunta Goliana, profesora akademii duchownéj w Warszawie i znanego w piśmiennictwie krajowém. Stanowisko zaś publiczne i kościelne ks. Goliana nadawało temu kazaniu większe znaczenie, i dla tego nikogo to nie zadziwiło, że Dz. Warszawski podniósł je skwapliwie. Tymczasem dowiaduje się Czas z najlepszego źródła, że kaznodzieją owym w Rawie nie był ks. Zygmunt Golian, który nawet nie opuszczał temi czasy Warszawy, lecz ks. Romuald Golian, wikary rawski, znany zaledwie we własnéj parafii swojéj. Korzystał przeto Dz. Warszawski z tożsamości nazwiska, i dla tego wymieniając je, nie dodał doń ani imienia ani tytułu urzędu.

Kalisz, 10 października. W sprawie drogi żelaznéj wrocławskokaliskiéj piszą ztąd do Bresl. Ztg, że w zeszły poniedziałek odbył się w Łodzi zjazd członków komitetu ku popieraniu zamierzonéj budowy rzeczonéj kolei. Obecnymi byli z Kalisza pp. Jabłkowski i Mamroth, z Łodzi p. Scheibler i z Warszawy p. J. G. Bloch. Zgodzono się, aby ponowić starania u władzy wyższéj w Warszawie o otrzymanie koncesyi rządowéj i upoważniono do działania w tym celu p. Blocha, jako mieszkającego w stolicy. Zgromadzeni zadowolnieni byli bardzo z prac przedwstępnych wykonanych przez technika towarzystwa porówno z inżynierem rządowym stawionym przez jenerała Berga do dyspozycyi towarzystwa. Ciż sami członkowie komitetu bawili w tych dniach w Kaliszu i oznaczyli nietylko kierunek nowo mającéj się budować drogi żelaznéj, ale także miejsce, w którém wzniesiony ma być dworzec. Jenerał baron Bremsen brał udział w obydwóch naradach.

Z Augustowskiego, 28 września, piszą między innemi do Ojczyzny:

Jednocześnie z carskim reskryptem o wychowaniu publiczném przysłano do nas w powiaty litewskie, na ręce władz miejscowych do rozpowszechnienia między ludnością wiejską, elementarz litewski, drukowany literami moskiewskiemi pod tytułem: „Abecele Żemajtiszkaj-Lietuwiszka (Żemojtsko-Litowskij Bukwar', izdannyj po rasporjażeniju gospodina gławnaho naczalnika siewero zapadnaho kraja). Wilno, w drukarni A. Kirkora 1864.“ Po głoskach i zgłoskach następuje zwykły pacierz, a po nim ośm błogosławieństw z ewangelii, cztery rzeczy ostateczne i siedm uczynków miłosiernych. Na tém się kończy część religijna. Opuszczone są: pięć przykazań kościelnych, siedm sakramentów i siedm grzechów głównych. To opuszczenie naprowadza nas na wniosek, że autorem tego nowego elementarza jest jakiś innowierca, co się poświęcił na usługi panu naczelnikowi północno-zachodniego kraju, vulgo Wieszatielowi. Drugą część tego dziwolągu stanowią krótkie powiastki, przysłowia i z kilkudziesięciu wyrazów złożony słowniczek moskiewsko-litewski. Między powiastkami znajdujemy: Wezwanie książąt wariagskich do Rusi; Chrzest Włodzimierza; Goliat północny i bitwa pod Kałką. Są to rzeczy więcéj obce dla Litwinów, niż powieść o żelaznym wilku. W słowniczku, który wcale się nie odznacza poprawnością, spotykamy dla Rosyi i Moskali nową nazwę: Rusija i Rusas. Otóż dopiero Litwin będzie zachodził w głowę, co to znaczą te wyrazy, ukute przez urzędowego filologa?! Od wieków bowiem u Litwinów Rosya, Rosyanin nazywa się Maskolja, Maskolus, przyczém powiadają, że Moskal swój byt winien Litwie: bo Ma znaczy mnie, a skolus dłużnik. Wszak Kostomarow uważa Litwę za kolebkę Rusi, a ta właśnie hypoteza znajduje potwierdzenie u ludu litewskiego, który w skutek własnéj, rodziméj etymologii nad wyrazem Maskolus, Moskal jeszcze dowodzi bardzo logicznie, że nie Litwa do Rosyi, ale Rosya do Litwy należeć powinna.

Z innych wiadomości komunikuję wam, że zostały poformowane nowe księgi ludności dwojakiego rodzaju: w jednych zapisani są sami gospodarze rolni z rodzinami, oraz zagrodnicy, a w drugich obywatele szlachta, czeladź dworska, oficyaliści i cała klasa bezrolna razem, która w późniejszym czasie ma z gruntów dworskich otrzymać udział. Tym sposobem cała ludność wiejska z czasem ma przyjść do własności ziemskiéj

Berg przeprowadzając ostatnią razą cara, upodobał sobie Kibarty, które z powodu kolei i komory celnéj znacznie się podniosły. Wieś ta ma odtąd zostać miastem. Nic nie mamy przeciwko temu, lecz pragnęlibyśmy, aby rząd więcéj dbał o podźwignienie miast dawnych. Jeśli gminom wiejskim zabezpieczono jaki taki samorząd (jeśli godzi się tak nazwać moskiewskie czynownictwo), to dla czegóżby miastom miano tego odmówić? Przecież ludność miejska oświeceńsza od naszéj ludności wiejskiéj, a tém samém tamta zdolniejsza do samorządu.

Kontrybucye nie ustają. Dowiadnje się, że na obywatela Wiktora Gawrońskiego nałożono 75,000 rs. Sam Gawroński blisko już półtora roku siedzi w więzieniu, a że jest obywatelem majętnym, więc trzeba go ograbić...

Z drogi syberyjskiéj, 25 czerwca, piszą do Ojczyzny: Z Grodna wyruszyliśmy jeszcze na początku b. roku. W Wilnie partyą naszę dokompletowali i ztąd koleją żelazną przewieźli nas do Niższego Nowgorodu. Z tego miasta jedną część wyprawiali piechotą, druga część na furmankach podróż odbywała. Podróż śród wiosennych roztok i przy wielkich niewygodach w cuchnących więzieniach, pomiędzy zbrodniarzami z całéj Rosyi zegnanymi, mieliśmy okropną. Opisywać wam jéj szczegółowo nie będę, wspomnę tylko o tych, którzy nie wytrzymali tak uciążliwéj podróży po śnieżnych pustyniach i oddali Bogu ducha, modląc się jeszcze do ostatniéj chwili za naszą matkę Polskę. Witold Gażyc, lat 23, z brzesko-litewskiego powiatu, student petersburgskiego uniwersytetu, późniéj kończył nauki w Paryżu i ztamtąd na pierwszy odgłos powstania wrócił do kraju. Uwięziony w Lidzie, przewieziony następnie do Wilna, skazany został przez dzikiego Murawiewa na 20 lat do kopalni. Umarł w Moskwie z suchot galopujących.

Feliks Jagmin, z kobryńskiego powiatu, dymisyonowany oficer moskiewski. Służył pod Trauguttem, w bitwie pod Horkami ranny, wzięty przez Moskali z domu w którym się leczył, skazany „drogą łaski“ do ciężkich robót, umarł z tyfusu na etapie w drodze między Kazaniem i Kungurem. Trup jego w trumnie został okradziony.

Edward Wysocki, lat 32, z brzeskiego powiatu, właściciel ziemski, uwięziony przez Moskali za to, że przechodzący oddział Stasiakiewicza zabrał we dworze 7 koni. Skazany na wygnanie do Tomska. Umarł w Kazaniu z zapalenia mózgu.

Miłaczewski i Edward Kiersnowski, umarli z tyfusu, obaj rodem z grodzieńskiego województwa, lecz o tych żadnych szczegółów nie wiem.

FRANCYA.

± **Paryż**, 10 października. Postawa groźna, jaką przybierać zaczyna Stolica Apostolska, może przyśpieszyć tylko rozwiązanie kwestyi. Dzienniki paryskie ogłosiły korespondencyą z Rzymu, w któréj spotykamy opis przyjęcia 200 księży francuskich przez Ojca ś., którym jakoby miał powiedzieć: „Są osoby, którym się zdaje, iż dosyć jest zawrzeć konwencyą, by załatwić sprawę naszę, tak jak gdyby kompromis z sumieniem był możliwym, i jakby kościół mógł się układać o ustępstwo swych zasad. Wzywam was, dzieci moje, byście rozwinęli całą energią w walce obecnéj i nie robili żadnych ustępstw na korzyść obłędu.“ Bez względu na umiarkowanie, z jakiém Francya traktowała władzę Ojca ś., oględność ta jak się zdaje, inaczéj była wytłómaczoną. Po Paryżu błąka się list autentyczny kardynała Antonellego, w którym ten mąż stanu wcale polityki cesarskiéj nie oszczędza. Mamy nadzieję, że odpis tego listu będziemy mogli wam przesłać; tymczasem ograniczamy się na wiadomości, że w ogóle postępowanie partyi klerykalnéj budzi niepokoje w sferach rządowych. Ludzie dosyć dobrze zwykle informowani, twierdzą że dzienniki z instygacyi mają roztrząsać zasady władzy doczesnéj i jéj stanowisko w obec rozwoju Włoch, celem przygotowania opinii, że w końcu rząd pragnie mieć rękę sforsowaną w téj kwestyi przez opinią ogólną. Mówią o jakichsiś manifestacyach massowych przeciw obronie władzy doczesnéj itp. Podajemy te wiadomości jako pogłoski, które jednakże wykazują, jak uwaga ogólna jest zainteresowaną rozwiązaniem téj kwestyi wiekowéj.

Dziennik florencki La Nazione ogłosił w tych dniach artykuł, przypisywany p. Ricasoli, który ze spokojem ocenia położenie kwestyi i radzi Włochom wytrwanie i cierpliwość, gdyż takie kwestye jak papieska mieczem się nie rozcinają.

Niektóre dzienniki podnoszą z zamiarem widocznym list jawny krążący po Paryżu a przypisywany Mazziniemu. Nie zdaje się nam, ażeby mąż tak wielkiego doświadczenia politycznego mógł tak nietrafnie oceniać sytuacye polityczne. Łatwém byłoby pojąć, gdyby list z całą namiętnością karcił półśrodkowe drogi, moralne stanowisko konwencyi, ustępstwa Włoch i zależną ich pozycyą; byłoby to logicznie i odpowiednie jego zasadom; lecz gdy w liście jako główny zarzut konwencyi wystawiony jest punkt przyjęcia części długu papieskiego, nie możemy się zgodzić, ażeby list ten był dziełem byłego triumvira rzymskiego, który sam przyjął długi papieskie. Najprawdopodobniéj przypuścić należy, że list ten jest fałszywy.

W tych dniach spostrzeżono na ulicy w Paryżu jenerała La Marmora, który widocznie incognito podczas formowania ministeryum przybył do Paryża zasięgnąć rady i poinformować się co do dalszych zamiarów gabinetu tuileryjskiego. Okoliczność ta na pozór małéj wagi, wykazuje jednak smutną zależność, w jakiéj każdéj krok rządu włoskiego zostaje.

Dzienniki włoskie podają rozmaite wynagrodzenia, jakie dla załagodzenia miasta Turynu, do zatwierdzenia izbom mają się przedstawić. Wykazują one, że pomimo pięknych deklamacyi o poświęceniu dawna sabaudzka stolica nie chce prawa starszeństwa za lada co się pozbyć: jeżeli musi go odstąpić, przeda je drogo.

Patrie, dziennik półurzędowy, wzmiankuje, że osobna na ten cel wyznaczona komisya przygotowywa projekta reform ekonomicznych, które mają być ciału prawodawczemu przedstawione.

Wiadomości otrzymane z Ameryki każą się domyślać, że w obec rozpoczętéj kampanii o prezydenturę, kampania wojenna z nową energią zaczyna się rozwijać. Early pobity zupełnie, musiał ustąpić. Północni ze wszystkich stron naciskają Południowców; wypadki ważne niezadługo mogą koniec położyć téj bratobójczéj walce.

AMERYKA.

* **Nowy Jork**, 2 września. Wychodzące tu już rok drugi Echo z Polski pisze o wychodźcach polskich przybywających do Stanów Zjednoczonych:

Pomimo najpieczołowitszych starań komitetów i stowarzyszeń przychodzących z możliwą w trudnych obecnych okolicznościach pomocą, rodacy nasi, niewzględni na to wszystko, z każdym statkiem prawie, opuszczającym brzegi Europy puszczają się na szeroki Ocean aby zawitać do brzegów Ameryki. Codziennie zjawia się tu ktoś nowy jakoby w awangardzie przed liczniejszym pochodem i jeżeli możemy wierzyć koresponn-

dentowi Dziennika Poznańskiego, wielka już liczba odpłynęła z Liverpoolu. Komitety i stowarzyszenia założone w celu przyjścia w pomoc naszym braciom, choć najprzykładniéj i z nieustającym zapałem zajmują się swoją misyą, nie są jednak w stanie zapobiedz wielkiéj rędzy i niedostatkowi tak wielkiéj na raz liczby ludzi bez języka a powększéj części i bez znajomości jakiegokolwiek rzemiosła. Wydatki wielkie, przychód mały, a źródła z którychby mogli oczekiwać pomocy zamknięte lub wyczerpane. Okropne położenie! Nieszczęśliwe Polski dzieci, przelewając za nią swą krew i składając z chęcią na jéj ołtarzu życie, po ośmnasto miesięcznéj walce, dziś na wygnaniu w obcéj ziemi łakną za kawałkiem chleba! Nie dziw, więc, że pomimo przestrog i rad starszych braci, puszczają się w świat szukając ludu, któryby ich rany zegoił, łzy otarł i ścisnął przychylną dłonią. — Niestety! tego ludu nieznajdą w dzisiejszém samolubstwie. W Ameryce bardziéj niż gdziekolwiekindziéj zawiodą się w swych oczekiwaniach: oprócz współczucia i szczupłéj bratniéj pomocy od dawniejszych braci pielgrzymów, nie doznają od nikogo najmniejszych dowodów sympatyi, Amerykanin zanadto obeznany widokiem codziennie przybywających emigrantów z różnych krajów, niezwróci wcale na nich uwagi; nadchodzące elekcye zajmują go więcéj aniżeli upadek rewolucyi polskiéj, przybywający tutaj przeto zostawieni będą pieczołowitéj opiece braci, którzy poprzednio przybyli. Lecz i z téj strony bodajby niezawiedzeni zostali! bo i tu położenie emigrantów nie jest do zazdroszczenia. Żyjąc prawie wszyscy z pracy rąk, przychód zaledwie wystarcza na opłacenie potrzeb życia, a przy dzisiejszéj okropnéj drożyźnie staje się często niedostatecznym; praca przeto i własne przedsiębierstwo może ich tylko od podobnie przykrego położenia jak w Europie uchronić. Są jednak pewne obowiązki, od których żaden Polak uchylać się nie może i nie powinien. Od kilku już miesięcy wspominamy o potrzebie zrobienia pewnych przygotowań na przyjęcie walecznych obrońców ojczyzny, spodziewamy się, że nasz głos, bez trudności trafił do przekonania braci naszych i że stósowne w tym celu kroki uczynione zostały. Komitety polskie na prowincyi powinny na nowo rozpocząć swe dobroczynne dzieło; każdy Polak przez stosunki jakie ma powinien przysposobić miejsce przynajmniéj dla jednego, a tym sposobem wypłacając się braciom naszym, zapobieżemy wielu cierpieniom i wielu złemu, które nieczynność wyradza. Pierwszém miejscem oparcia jest miasto Nowy Jork, Polacy przeto tu zamieszkali pierwsi powołani będą do niesienia pomocy nowo przybyłym; niepodobna aby sami mogli wystarczyć do opatrzenia gwałtowuych potrzeb, tenże obowiązek ciąży na wszystkich rozsypanych w rozległym kraju Stanów Zjednoczonych, wszyscy muszą czynnie przyłożyć się. Prawda, że miasto jest wielkie i środki nie małe, ale téż nie sami Polacy szukają tu zatrudnienia. Iluż to Niemców, iluż Irlandczyków co tydzień przybywa, a każdy się stara w Nowym Jorku zahaczyć. Przytém fabryki ustają, żywność i pomieszkanie bardzo drogie, daleko zatém lepiéj dla nowo przybywających na prowincyi po mniejszych miasteczkach niż tutaj. Jest jeszcze druga nie małéj wagi dogodność na prowincyi, łatwiéj można dać się poznać i bezwątpienia łatwiéj języka nauczyć, niż w naszém mieście. Polacy nowojorscy poczuwając się do obowiązku, nigdy ostatni w poparciu patryotycznego przedmiotu, dnia 4 bm. na zwykłém posiedzeniu postanowili założyć Towarzystwo w celu niesienia pomocy w potrzebie będącym braciom przybywającym tu z pola bitwy, wybrali tymczasową komisyą złożoną z pp. Sobka, Biskupskiego, Drachmana, Hikel i Gacka do przepisania ustaw i na przyszłém posiedzeniu dnia 11 bm. wybiorą komitet i założą Towarzystwo, komitet niezawodnie odezwie się do rodaków zamieszkałych na prowincyi. My z naszéj strony życząc jak najserdeczniéj aby pomyślnie rozpoczął swe prace, torujemy mu drogę i radzimy aby za przykładem naszym, wszędzie póki czas wzięto się do pracy,"

W Stanach Zjednoczonych przebywający Polacy i Czechowie utworzyli związek pod nazwą konfederacyi na zasadzie wolności, braterstwa i oświaty, którego celem praktycznym ma być wspieranie się wzajemne w kraju obcym i ratowanie się od wsiąknięcia w żywioły tameczne.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 października. Róg ulicy Wronieckiéj i Rynku oddawna był fatalnym dla naszego miasta. Ruch, który właśnie na tym rogu zwykle mocno jest ożywiony, wymaga ze strony woźniców jak największéj ostrożności, aby na skręcie nie wywrócić lub zawadzić, lub co gorsza, nie przejechać którego z przechodniów. Mimo ostrzeżeń przypominamy sobie przecież, że nieraz dla nieuwagi woźniców, zdarzały się na tym rogu smutne przypadki. Raz ogromny wóz pocztowy wywrócił tamże, przyczém kilka osób dość silnie szwankowało na zdrowiu. Onegdaj zaś woźnica nierozważnie pędzący wyciągniętym kłusem czterema końmi przejechał na skręcie w Rynek kupca starozakonnego p. Joel, człowieka w wieku podeszłym, którego bez przytomności odniesiono do mieszkania. Aby zatém nadal zapobiedz podobnym wypadkom, zalecamy ponownie publiczności, aby na rogach ożywionych ulic jak np. na rogu Wronieckiéj i Fryderykowskiéj, Wronieckiéj i Rynku, Rynku i ulicy Nowéj itd. była ostrożną, mianowicie zaś przestrzegała woźniców przybywających z okolicy do miasta i nieprzyzwyczajonych do ruchu miejskiego, aby zwłaszcza na skrętach hamowali konie i baczyli na przechodniów.

— W ostatnich dniach wybuchły na prowincyi pożary w Rzegocinie, wsi należącéj do pani Radońskiéj i w Granowie pod Bukiem. W pierwszém miejscu spłonęły dwie stodoły napełnione zbożem i stóg, w drugiém zaś domek dworski przeznaczony dla służebnych. W obu przypadkach zdaje się nieostrożność być przyczyną pożaru.

— W Pleszewie, gdzie gdzie przy ostatnim pożarze sikawki miejskie okazały się zupełnie niezdatne do pełnienia służby, udał się magistrat do dyrekcyi towarzystw zabezpieczenia od ognia o wsparcie gminy celem zakupienia lepszych narzędzi ku gaszeniu ognia.

— Właściciel dóbr szamotulskich książę Koburg przesłał gminie protestanckiéj 1000 guldenów jako składkę na zbudować się mający w Szamotułach kościół protestancki.

Do powyższego listu dodamy, że wedle doniesienia ogłoszonego przez nas w nrze 133 Dziennika z roku zeszłego, plac wystawiony w Lipsku na sprzedaż zajmuje 2134 łokci kwadratowych i oszacowany był w rz. 6935½ tal.

— W sprawie lipskiego pomnika bohatyrskiego wodza wojsk polskich, który zawczesny skon znalazł w nurtach Halsztrowa, w sprawie téj, o któréj już przeszłego roku donosiliśmy czytelnikom naszym, dochodzi nas list następujący:

„Będąc niedawno w Lipsku, chciałem oddać hołd pamięci księcia Józefa Poniatowskiego, przez odwiedzenie pomnika postawionego na jego cześć przez byłe wojska polskie w ogrodzie Gerhardta. Ale jakież było moje zadziwienie, kiedy w miejscu owego ogrodu zobaczyłem wytkniętą nową ulicę, (mówią, iż ma się nazywać Poniatowskis-Strasse), a po jéj dwóch stronach nowo wznoszące się domy. Odszukałem między kamieniami i cegłami pomnik księcia Józefa, ale zarazem dowiedziałem się, iż przed samym jego frontem wybudują kamienicę tak, że tenże na środku podwórza znajdować się będzie. Smutno mi się zrobiło na tę myśl, iż ten pomnik, którego troskliwe utrzymywanie prawie dla nas jest obowiązkiem, tak jest dla wielu z naszych rodaków obojętnym, iż wielu z nich przyjeżdżając do Lipska, nie pójdzie choćby z prostéj ciekawości rzucić okiem na to miejsce, w którém nam Elstera nadzieję i filar narodu naszego pochłonęła. Dowodem téj obojętności naszéj jest powszechna wiadomość, że Gerhardt rozparcelowawszy swój ogród, takowy częściami sprzedaje, i że zatém nastręczyła się doskonała sposobność zakupienia kawałka gruntu na którym pomnik stoi, gdzieby można było postawić domek dla jakiego polskiego inwalidy, któryby zarazem pomnik starannie utrzymywał. Grunt ów zakupił podobno jeden z lipskich obywateli, a zwieziona w znacznéj ilości cegła jawnie dowodzi, że kamienica zakryje pomnik przed oczyma publiczności. Ale jeszcze da się to przy dobréj woli naprawić. Budować jeszcze nie zaczęto: mógłby więc kto z naszych bogatych panów odkupić ziemię od dzisiejszego właściciela, wprawdzie za wyższą cenę niż była nabyta, ale jednak za stosunkowo niezbyt drogą, albowiem cena gruntów w téj części miasta tak się podnosi, iż śmiało powiedzieć można, że za parę dziesiątków lat do podwójnéj lub wyższéj dójdzie. Nasi panowie dali przykład w ostatnich czasach takiego przywiązania do kraju, iż sądzę, że ta odezwa znajdzie odbicie w ich sercach, i że zatém bez skutku nie pozostanie. Mniemam, iż dzisiejszy właściciel wzmiankowanego gruntu, byłby skłonnym do sprzedaży go Polakowi, gdyby wiedział; że ochrona pomnika, a zatém oddanie czci pamięci księcia Józefa, jest bodźcem do tego kupna. Przypuszczenie to opieram na tém, że właściciel ów jakkolwiek Niemiec, podniósł swym kosztem zapadający się w ziemię pomnik, i ogrodził go płotém, aby go mający pracować około budowy domu ludzie nie uszkodzili. Nie każdy z jego rodaków zdobyłby się na wypadek w sprawie zupełnie mu obcéj, po téj więc oznace wnosić można, iż okazałby się skłonnym do sprzedaży o jakiéj wspomniałem"

— W Rawiczu wydarzył się w tych dniach wypadek następujący. Przybyła tam menażerya z Leszna, któréj właściciel zamiast trzymać dzikie zwierzęta w osobnych klatkach, zamykał je na otwartém miejscu, otoczoném płotem z desek 5 stóp wysokim. Na kogoż spada tu wina podobnéj nieostrożności, która tak smutne za sobą pociągnęła skutki? Dość, że ci których bezpieczeństwo mieszkańców powinno było obchodzić, nie zwrócili na to uwagi, jakkolwiek już w Lesznie z téj saméj menażeryi wilk usiłował po kilka razy przez płot wyskoczyć na wolność. Ztąd wynikło, że pierwszego dnia wilk ugryzł małemu 7letniemu dziewczęciu, które się zanadto zbliżyło do płotu i położyło na nim rączkę, palec u lewéj ręki, nazajutrz zaś wilk wyskoczywszy z za płotu rzucił się na przechodzącego chłopca i porozdzierał mu w kawały prawą rękę. Zaledwo zdołano dzikie zwierzę pochwytać.

Policya miejscowa nakazała następnie właścicielowi menażeryi natychmiast opuścić miasto. Niech wypadek ten służy za przestrogę mieszkańcom innych małych miasteczek, do których często przybywają w odwiedziny podobne menażerye.

— Wyszło z druku nowe wydanie kodeksu karnego w urzędowym przekładzie polskim, i sprzedaje się u dyrektora kancelaryi sądu apelacyjnego w Poznaniu Knorra, po 20 sgr. za egzemplarz.

— W Szamotułach na ostatnim jarmarku na bydło i konie dostawiono w dość znacznéj liczbie rosłe i piękne bardzo bydło z dóbr hrabiego Franciszka Kwileckiego i innych wsi okolicznych. Pokup był ożywiony, natomiast koni prawie wcale nie kupowano.

— Subhasta. W powiecie średzkim dobra Promno i Jagodno, oszacowane na 103,369 tal. Termin 25 kwietnia 1865 w sądzie powiatowym w Środzie.

Przybyli do Poznania dnia 13 października.

BAZAR. Agronom Kosiński mł. z Targowéj górki, wł. dóbr Kierski z Podstolic, Nieżychowski z Granówka, Radoński z żoną z Ninina, Węsierski z Podrzecza, Węsierski z Słupi, br. Prądzyńscy z Biskupic, hr. Kwilecki z Kwilcza, hr. Kwilecki z Kobylnik, Prądzyński z Kaźmierza.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Skoraszewski z Wysoki, Skoraszewski z Skoków, Jasiński z żoną z Gorazdowa, Ciesielski z Sosnówki, Ulatowski z Morakowa, Falkowski z Pacholewa, radzca ziem. Gąsiorowski z Zberek, dzierż. Stanowski z Kijewa, kapit. Skaławski z Śremu, ks Samarzewski z Berlina

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Korytowski z Rogowa, Koczorowski z żoną z Kr. Polskiego, Górzeński z Jarocina, pani Herzog z Warmbrunn, kupiec Hoffmeyer i kap. Kosiński z Berlina, panna Tröster z Chatam.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 13 października.

Żyto: słabo, wyp. 75 węgli, na paź. i paź.-list. 29½, list.-gr. 29 1/12, gru.-stycz. 30½, stycz-luty 30 1/12, na odstawę wios. 32 31½ tal. pł. Okowita: słabiéj, wyp. 6000 kw., na paź. 12 1/12, list. 12 2/3 grud 12 3/4, st. 12 11/12, luty 13 1/12, marz. 13 1/6 tal. pł.

Berlin, 12 października. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—58 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 80—81 funt. 33 1/2—34 1/4, na paź. i paź.-list. 34 1/4—1/2—1/8, list.-grud. 34 5/8—3/4—1/4, grud.-st. 35 1/4—34 3/4, na odst. wios. 36—1/4—35 7/8—3/4, maj-czer. 37—36 3/4, czer. 37 1/2, czer.-lipiec 37 1/8 tal. pł. Jęczmień: 27—33 tal. pł za 1150 funt. Owies: 1200 funt w miejscu 23—25½, na paź. 23 7/8, paź.-list. 22 3/8—1/2 pł., list.-gr. 21¾, na odstawę wiosenną 22, maj-czer. 22 3/8 tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 46—50 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 ft. bez beczki w miejscu 12 1/4 żąd., na paź. i paź.-list. 12 1/8—1/12—1/8, list.-gru. 12 1/3—7/24, grud.-st. 12 1/3—11/24, kw.-maj 12 23/24, maj 13 1/8, maj-czer. 13 1/8—1/12 tal. pł. Oléj lniany: 13 tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 14 5/24—1/24, na paź. 13 11/12—2/3, paź.-list. 13¾—2/3, list.-grud. 13 2/3—7/12, gr.-sty. 13¾—7/12, stycz.-luty 13 7/8—19/24—4/4, kw.-maj 14 5/12—7/24, maj-czer. 14 7/8 pł., czer.-lip. 15 tal. żąd. Wyp.: 300 cent. oleju rzep, 20,000 kw. ok. i 600 cent. owsa.

Wrocław, 12 października. Na targu:

	piękna sgr.	średn. sgr.	pośled. sgr.	
Pszenica biała	70—73	68	62—65	za sztrzel
„ żółta	60—64	58	52—56	
„ „ nowa	65 67	62	59—61	
Żyto stare	59—61	58	52—54	
„ nowe	43 44	42	40 41	
Jęczmień stary	41—42	40	— 39	
„ nowy	34—35	33	— 32	
Owies	31—32	29	24—26	
Groch	60—64	58	— 52	

Rzep: 216—200—184 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 204—190—180 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzep latowy: 180—170—150 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: 2000 funt na paź. 33 3/8—1/2, paź.-list. 33, list.-gr. 32¾, kw.-maj 34 tal. pł. Pszenica: na paź. 50½ tal. żąd. Jęczmień: na paź. lz. 31 tal. żąd. Owies: na paź. 33 3/4, paź.-list. 33, kw-maj 34 tal. żąd. Rzep: na paź. 101 tal. żąd. Oléj rzepiowy: malo zmiany, wyp. 800 cent., w miejscu 12 1/8, na paźd. 12 1/24—1/4, paźd.-list 12 5/24—1/4, list.-grud. 12 1/4 pł., gru.-sty. 12 5/12 żąd., kw.-maj 12 2/3 tal pł. Okowita: lepiéj, wyp. 10,000 kw. w miejscu 13½, na paź. 13 1/12 pł., paź.-list. 13 5/12, list.-grud. 13½ żąd., kw.-maj 13¾—5/6 tal. pł.

Szczecin, 12 października. Na targu. Pszenica: 52—56. Żyto: 34—37. Jęczmień: 32—34. Owies: 24—26. Groch: 43—46 tal. pł.

Na giełdzie: Pszenica: mało zmiany, 85 funt. żółta stara w miejscu 52—57, nowa 48—52, 83—85 ft. żółta na paź. 55 pł, paź.-list. 54½ żąd., na odstawę wios. 57—56¾—1/2, maj-czer. 57/, 57 tal. pł. Żyto: niżéj, kończy nieco łepiéj, 2000 funt. w miejscu 34½—25, na paź. 35—34¾—1/2, paź. list. 34—33 7/8, na odstawę wios. 36—35 5/8, maj-czer. 36½ tal. pł. Jęczmień: 70 funt. 33, nadod. 31—1/2 tal. pł. Owies: 50 f. w miejscu stary 24 1/2—25, nowy 23—1/2 tal. pł. Oléj rzepiowy: dobrze, w miejscu 12 1/6 żąd, na paź. 12 1/12 pł., paź.-list. 12 1/12, list.-grud. 12 1/6 żąd., kw.-maj 12 5/6 tal. pł. Okowita: bez zmiany, w miejscu bez beczki 13 7/8—5/6, z beczką 13 1/8, na paź. 13 2/3, paź. list. 13 5/12 żąd., list.-gr. 13 1/6, na odstawę wios 13 1/8 tal. pł. Oléj lniany: w miejscu z beczką 12 2/3 tal. pł. Tran: astr. 15 5/12—½ tal. pł.

Na tegoroczny jarmark lipski dowieziono znaczne zapasy futer, dostarczanych mianowicie z odbytéj niedawno aukcyi londyńskiéj. Celują tam zapasy soboli, gronostai, wiewiórek syberyjskich i tatarskich, psów morskich, angory itd. Według doniesień z Niższego Nowogrodu nie możnaby tamtejszych cen jarmarcznych nazwać umiarkowanemi, mimo to są znaczne zapasy pożądanych futer jeszcze na drodze do Lipska. Ponieważ targ na futra dopiero się rozpoczął i do końca bm. trwać będzie, przeto nie da się obecnie jeszcze oznaczyć, jakie gatunki futer najbardziéj będą poszukiwane i jakie będą ich ceny. Sądząc po aukcyi londyńskiéj, zdaje się, że futra bobrowe mimo znacznych zapasów zagranicznych na jarmarku lipskim pójdą w górę o 8%, wydry o 10%, rysie o 5%, szopy, których także jest znaczny zapas, o 5%, niedźwiedzie o mniéj więcéj 15%, sybirskie sobole około 5%, nurki i wyborowe piżmowce o 10%, pośledniejsze zaś tylko o mało co będą tańsze od wielkanocnych; wyborowe lisy i wirgińskie thorze około 10%.

Obrót chmielu był w zeszłym tygodniu w Berlinie dość ożywiony. W Bawaryi podniosły się ceny w przecięciu o 10—12 fl. na centnarze, w Anglii o 10 s. W Czechach notowano także podwyższenie o kilka złotych. W Belgii są dawniejsze ceny. W Bawaryi płacono 80—150 fl. za cent. W Belgii 90—95 fr. za 50 kil., w Czechach 125—150 fl., w Anglii 90—140 s.

Dnia 11 b. m. zasnęła w Bogu ś. p. **Teofila z Słupeckich Wojciechowska**. Poprzeb odbędzie się w piątek, 14 bm. po południu o godzinie 3½.
(3634) **Strapiony mąż.**

Obwieszczenie.

Folwark **Wyrobki** do porucznika **Eugeniusza Wernich** należący, oszacowany sądownie na 10,944 tal. 9 sgr. wedle taksy mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być **dnia 29 grudnia 1864 przed połud. o godz 11** w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się niewykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Trzemeszno, dnia 3 czerwca 1864.
Królewski sąd powiatowy.
Wydział pierwszy. [2092]

Czy cały świat jest tłumem? to jeszcze pytanie,
Jakkolwiek w gruncie słuszne, lecz tu mylne zdanie.
Jest kółko w życiu ludzkiém, co dziś chodzi wspak,
(3625)
A wraca jutro znowu na właściwy szlak.
Drużbacka powie resztę zrozumialszym głosem,
Często instynkt prowadzi za fortuny losem.

W niedzielę, 16 bm., w lokalu Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu, przy ulicy Wrocławskiéj pod Nrem 35, odbędzie się o godzinie 6 wieczorem prelekcya „**O dochodach z pracy**", następnie o godzinie 7 rozpocznie się **walne zgromadzenie Towarzystwa przemysłowego.**
O liczny udział uprasza (3636)
Dyrekcya.

Na Ogrodowéj ulicy pod Nrem 17 w miejscu, jest stary **dom do sprzedania**, z warunkiem natychmiastowego rozebrania i uprzątnienia miejsca. O cenie dowiedzieć się można obok, pod Nrem 16 u właściciela. (3623)

Panu rektorowi **Lust**, który dotąd zawiadował zakładem naukowym w Steszewie, obecnie zaś założył w **Poznaniu**, ul. Półwiejska nr. 2, pensyonat i zakład wychowania, oddałem przed trzema laty mego niespełna dziewięcioletniego syna **Wiktora**, w ówczas ledwie czytać i pisać umiejącego. Mimo to złożył tenże onegdaj zadowalniający popis do niższéj tercyi kr. gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Widzę się więc spowodowanym dać panu rektorowi **Lust** niniejszém dowód wdzięcznego uznania.

Głuchowo, pod Poznaniem, dnia 12 października 1864.
[3628] **A. v. Jaraczewski.**

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Sp.** poleca swój **zapas książek szkólnych** tak oprawnych jako téż nieoprawnych. (3601)

Gospodyni, wdowa, w średnim wieku, trudniąca się gospodarstwem domowém wiejskiém lub miejskiém, życzy sobie każdego czasu obowiązki przyjąć. Pobyt téj osoby jest wiadomy eksped. Dziennika. (3626)

Dwóch lub trzech **studentów** znajdzie dogodne pomieszczenie. Bliższa wiadomość w cukierni p. **Albina Gruszczyńskiego**, Garbary. (3629)

Pani dyrek. Vogt z domu **Przyjemska**, przyjmie dwóch do trzech uczni szkólnych młodszego wieku w całkowitą opiekę domową za cenę roczną **96 tal.** Zamieszkuje w domu Tellusa, ulica Berlińska Nr. 14, na III piętrze. (3619)

Zdatny, opatrzony w dobre zaświadczenia **ogrodnik**, który jednocześnie jest myśliwym, znajdzie zaraz korzystne pomieszczenie w **Bługowie** pod Łobżenicą. [3586]

Pisarz z kilkoletnią praktyką, znajdzie natychmiast pomieszczenie w **Bługowie** p. Łobżenicą. [3585]

Czeladź znająca dobrze profesyą **szewsko-damską**, znajdzie stałe zatrudnienie.
M. Klein,
(3578) ul. Wilhelmowska Nr. 9.

Majster marglarz, zaopatrzony w dobre świadectwa, zgłosić się może do Dom. Kobylepole pod Poznaniem. (3642)

Na Garbarach pod Nrem 44, jest na parterze **pokój dwuokienny z meblami** lub bez

Stenograficzne sprawozdania z procesu o zbrodnią stanu w Berlinie się toczącego znalazły dotąd bardzo mało abonentów i dla tego stają się bardzo kosztowne. Oskarżeni uznając je za koniecznie potrzebne, postanowili byli wydawać takowe w nadziei, że ziomkowie ich przyjdą im w pomoc licznemi zamówieniami. Ponieważ dotąd nie zamówiono jak 363 egzemplarzy, dochód nie wystarcza na pokrycie kosztów, zwłaszcza, że porto pocztowe wynosi za każdą przesyłkę najmniéj 30 tal. Donosząc szanownym abonentom, że w tych dniach wziętą będzie druga część przedpłaty przez zaliczkę pocztową, prosimy szanownych współobywateli, o jak najliczniejsze zamówienia u rzecznika pana **Lisieckiego** w Berlinie, Mittelstrasse nr. 37.

Z polecenia **G.** [3641]

Gorzelanny i piwowar, bez żony, w swym obeznaniu jest praktyczny, w wielkich zatrudnieniach był, i dał obfite korzyści w oddaniu spiritusu jako i piwa, złożył swe dokładne atesta u p. agenta Rejera w Poznaniu za Bramką pod Nrem 10a, poszukuje posady na którą życzy sobie zaraz wstąpić. (3630)

Aukcya konia i bryczki.

W piątek, 14 październ. rb., przed południem o godzinie 10, sprzedawać będę drogą licytacyi publicznéj gotówką najwięcéj dającemu **przy Starym Rynku** obok wagi miejskiéj **konia roboczego i bryczkę.**

Zobel,
(3627) sąd. kom. aukcyjny.

Hafty zaczęte i gotowe, **kanwę**, rozmaite **włuczki, jedwabie, perełki**, i t. d., dobrą **wełnę** na pończochy, **rękawiczki** zimowe dla dam i mężczyzn, **grzebienie, szczoteczki, mydła** toaletowe i inne drobne towary poleca

J. Pawłowska,
(3624) w Poznaniu, ulica Wrocławska 6.

Tylko dobre ostoi się.

Ku natychmiastowemu i zupełnemu wytępieniu szczurów i myszów, polecam łaskawéj uwadze szanownéj publiczności uprzejmie swoje zaszczytnie znane prawdziwe amerykańskie **preparaty bez trucizny,** paczkami po 2 — 12 złtp. za płatném nadesłaniem ilości pieniężnéj, ręcząc najzupełniéj za niezawodny ich skutek.

Uwaga. Osoby sprzedające z drugiéj ręki mają za gotówkę 50% rabat. (3621)

G. W. Lenzig,
kupiec w Gdańsku.

Adolfa Pandera

skład towarów **jedwabnych, wstążek, tulów, koronek, pończoch, towarów bawełnianych i wełnianych** znajduje się od 1 października r. b.

Rynek No. 88,
I piętro. [3590]

Rurki drenowe

w rozmaitych rozmiarach poleca (3633)

A. Krzyżanowski.

Obywatele życzący powierzyć mi kierowanie owczarń, zechcą wcześnie, najpóźniéj zaś do **1 listopada**, uwiadomić mnie pod adresem: **„W. Klepaczewski w Poznaniu, w biórze Tellusa“** o ilości maciór i porze stanowienia, jeźli nie chcą wystawić się na opóźnioną a prawdopodobnie odmowną odpowiedź. Nadmieniam wyraźnie, że nie mając żadnego udziału w czynnościach Spółki „Tellusa“, tylko listy dotyczące owczarstwa uwzględniać będę.

[3515] **W. Klepaczewski.**

Swieże kielskie sielawy, poleca
[3631] **Izydor Appel,** obok banku.

Fabryka i skład
BIELIZNY GOTOWEJ.

Magazyn płócien, stołowizny i towarów białych.

Drelich na miechy i gotow. miechy.
Dery do spania i na konie.

Kobierce.
Ceraty i skóry amerykańskie.
Przedmioty kokosowe.

Derki do podróży.
Kołdry watowane.

Robert Schmidt,
dawniéj ***Antoni Schmidt,***
Poznań,
[3390] **Rynek No. 63.**

Magazyn
francuzkich, angielskich i krajowych
Blawatów i towarów modnych.

Long-Châles.

Płaszcze, Mantylki itd.
własnéj fabryki.

Sukna, Bukskiny.
Wszelkie przedmioty do garderoby męzkiéj

FIRANKI.
Materye na meble i portyery.
Pokrycia na stoły.

Handel J. K. Putiatyckiego
w Lesznie

odebrał znaczną nadsyłkę **papierosów** (cigaret) z fabryki emigrantów polskich w **Bendlikonie pod Zürichem** i fabrykat ten, odznaczający się dobrocią i taniością, każdemu palaczowi śmiało polecić może. [3583]

Aby zyskać na przestrzeni, sprzeda **kuchy siemienne najlepszéj jakości** za cenę umiarkowaną

Ferdynand Weyl,
[3638] ul. Wrocławska nr. 18.

Wyborowe białe **świece sterynowe** paczka po 5 sgr., a 8 funtów **twardego białego mydła** za 1 tal. poleca

Izydor Busch,
(3592) Plac Sapieżyński 1.

Wełny igliczkowe

wyborowéj jakości i **towary norymbergskie** poleca

Eugeniusz Werner,
(3640) **plac Wilhelmowski 5.**

Skład jeneralny na W. Ks. Poznańskie

prawdziwego wyskoku słodowego Jana Hoffa, jest obecnie u

Braci Plessner, Rynek nr. 91,

a oprócz tego w urządzonych przez nich miejscach sprzedaży, jako to u
cukiernika **Dietz,** [3639] ul. Wilhelmowska.
A. S. Lehr, Wielkie Garbary.
D. Fromma, plac Sapieżyński.

Na nadchodzącą porę roku poleca w obfitym doborze, a umiarkowanych cenach

Materye na suknie w jedwabiu, półjedwabiu, wełnie i półwełnie,
Płaszcze, beduiny, kabaty, bluzki etc., (5577)
Szale i chustki,

Ferdynand Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt,**
przy placu Wilhelmowskim Nr. 1 (Hôtel du Rome.)

W Brylewie **pod Lesznem sprzedaż baranów rozpocznie się dnia 23 października.** [3584]

Dominium **Bellno** pod Laskowicami będzie miało od dnia **18 b. m.** na sprzedaż **tryki z owczarni zarodowéj A. Graevego z Borku,** a mianowicie tryki krwi Negretti pochodzenia z Hoschtitz i Elektoralno-Negretti pochodzenia z Oschatz. [3597]

Piękny ogier, gniady, 3 letni 3/4 krwi 5 cali wysoki, ma na sprzedaż **Dom. Borek.** (3614)

W niedzielę, d. 16 października rb. stanie wielki transport

krów i cieląt z łęgu noteckiego, w hotelu Keilera na sprzedaż.

W. Hamann,
[3632] handlerz bydła.

P. P.

Poznań, dnia 8 października 1864.

Mamy zaszczyt uprzejmie zawiadomić, iż na dniu dzisiejszym otworzyliśmy tutaj przy placu Wilhelmowskim No. **6** (obok składu p. Lissnera)

Handel towarów modnych i gotowych ubiorów damskich (konfekcyi)

pod firmą

W. Kukuliński i Spółka.

Dostateczna znajomość przedmiotu i doświadczenie wieloletnią nabyte praktyką jako też odpowiednie środki, ośmielają nas do tego przedsięwzięcia. Polecając się łaskawym względom, mamy nadzieję, iż doborem towaru a przedewszystkiém rzetelnością, zdołamy godnie odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu, o które jak najmocniéj upraszamy.

Z winném uszanowaniem

[3521] **W. Kukuliński. D. Bogajski.**

Koncert

na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu na sali p. Thila w **Wschowie,** dla ważnego powodu o jeden dzień się przyspiesza, nie w niedzielę lecz w **sobotę 15 października rb.** Początek o godzinie 6 wieczór, na któren prześwietną publiczność zaprasza

(3622) **A. Rzewuski.**

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 11 października.

Papiery pruskie.	%	żądano	płac.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	101
— rząd. 1859	5	—	105 1/2
— 50, 52 konw.	4	96 1/2	—
— 54, 55, 57,	4 1/2	—	101 1/4
— 1856	4 1/2	—	101 1/4
— prem. 1855	3 1/2	126 1/2	—
Obligi dług. skarb.	3 1/2	—	88 1/2
— Marchii	3 1/2	87 1/4	—
Listy zast. March.	3 1/2	—	86 3/4
— Prus Wsch.	3 1/2	—	83 3/4
— — —	4	—	94
— Pomor.	3 1/2	86 3/4	—
— —	4	—	98 3/4
— W. Ks. Pozn.	4	—	—
— — — (nowe	3 1/2	—	—
— — — (nowe	4	—	94 1/4
— Szląskie	3 1/2	91	—
— gwar. B.	3 1/2	—	—
— Prus Zach.	3 1/2	—	83 1/2
— — —	4	—	94
— rent. March.	4	—	97 3/4
— Pomor.	4	—	97 3/8
— W. Ks. Pozn.	4	—	94 3/4
— Pr. Ws. i Zach	4	—	97 1/2
— Nadreńskie	4	—	97 1/2
— Saskie	4	—	98 1/2
— Szląskie	4	—	97 3/4
Papiery zagraniczne.			
Austr. m tall.	5	—	59 1/8
	5	—	67 1/4
Austr. Obl. 250 fl.	5	74	—
Losy. 5 poży. Stiegl	4		74
— 6 —	5	86 1/2	—
Losy. poż. angiel.	5	87	—
Polsk. obligi skarb	4	72 1/4	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	90 1/4
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	74
— Ob. cstk. 500 z.	4	88 1/2	—
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113 1/3
Lujdory	—	—	110 5/8
Złota. funt. cel.	—	—	461 1/6
Srebra — dito.	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	99 5/6
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99 5/6
Austr. bank	—	—	85 7/8
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	—
Akcye kolei żelas.			
Galic. K. Ludw.	5	—	101 1/4
Berlin-Anhalt	4	—	185
Berlin-Hamb	4	—	139
Berl.-Pocad.-Magd	4	—	218
Berl.-Szczecin	4	—	130
Wrocł.-Freib.	4	—	131
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	81
Kotło-Bogumin	4	—	51 1/4
— pierwot.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-Marsh.	5	96	
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	71 1/2
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	63
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	157 1/2
— Litt. B.	3 1/2	—	143 1/2
Opol-Tarnowic	4	—	65 3/4
Starogr.-Pozn	3 1/2	—	97 3/8
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	121
Berl. Tow. hand.	4	—	110
Gdański bank pryw	4	104 3/4	
Dyak. Udział kom.	4	—	97 1/4
Gota bank. pryw.	4	—	97 7/8
Hanow. dito	4	100 1/4	—
Królew. dito	4	104	—
Lipsk. Stow. kred.	4	—	78 1/2
Magd. bank. pryw.	4	—	96
Pomor. bank rycer.	4	—	96
Pozn. bank. prow.	4	96	—
Prusk. ndz. bank.	4 1/2	—	141
Szląsk. Stow. bank.	4	—	105 1/4
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	104 1/2	
Minerwy Szląskiéj	5	—	20 3/4
Concordia	4	350	—
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	5	—	97 1/2
—	4 1/2	—	100 1/2
Berl.-Hamb	4 1/2	99	—
— II. Em.	4 1/2	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	—
— Litt. C.	4 1/2	—	93 1/2
— Litt. D.	4 1/2	—	—
Berl.-Szczecin	4 1/2	—	—
— II. Em.	4	—	92
Kotło-Bogumin	4	—	—
— III. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	95
— konwen.	4	—	95
— — III ser.	4	—	93 1/2
— — IV ser.	4 1/2	—	100 1/2
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	—
— Litt. B	3 1/2	—	—
— Lit. D.	4	—	94 1/4
— Lit. E.	3 1/2	—	81 7/8
— Lit. F.	4 1/2	—	100 5/8
Starogr.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	99 1/2

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU
dnia 11 października.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	110 1/4
Polskie bil. bank	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust	—	—	85 5/8
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	3 1/2	—	—
— nowe	4	—	94 3/8
— nowe	3 1/2	—	—
— Listy Rent.	4	95 1/4	—
Szląskie list. Zast.	3 1/2	—	90 5/12
— nowe Lit. A.	4	—	99
— nowe	4	99 1/2	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	99 1/2	—
— Listy Rent.	4	—	97 1/12
— Oblig. prow.	4 1/2	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	75
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyc. z na.	5	67 1/2	—
Minerwy akcye	4	22	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	—	131 1/2
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	94 2/4	—
—	4 1/2	—	—
GórnoSzl. Lit. A. i C	3 1/2	—	159
— Lit. B.	4 1/2	—	144
— obl. z pr. pierw.	4	95 1/4	—
— Lit. D	3 1/2	—	—
— Lit. E	3 1/2	82 1/4	—
Opol. Tarn.	4	—	65 3/4
Kotło-Bogumin	4	—	52
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
Listy zast gal. now. z kup. w. austr.	—	75 50	74 50
Listy zast. gal. star. kup. w mon. kr.	—	79 1/4	78 1/4

KURS STOW. KUP. w POZNANIU
dnia 12 października.

Pozn. List, Zast.	4	—	—
— nowe	3 1/2	—	—
— nowe	4	94 1/2	—
Pozn. list. Rent.	4	95	—
— akc. bank. prow	—	—	—
— obl. prow.	5	—	100
— obligacye pow	5	100	—
— obl. mel. Obry	5	100	—
— obligi pow.	4 1/2	—	—
— obl. miej II. Em	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3 1/2	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4 1/2	—	—
— poż. skarb.	4 1/2	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3 1/2	—	—
Sz. list. Zast.	3 1/2	—	—
Zach. Prusk.	3 1/2	—	—
Polskie	4	—	74
Górno-szl. akc. k. ż	—	—	—
— obl. z pr. pier. E	—	—	—
Star-Pozn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	75 1/6
Zagraniczne bank.	—	—	—

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu.